

DANUTA STRZELECKA

ur. 1932; Niedzwica Kościelna



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, lipiec 1944, wejście Rosjan, Armia Czerwona, Rosjanie

Był wielki lęk przed wejściem Rosjan

Ludzie z jednej strony bardzo się cieszyli, że Niemcy wychodzą. Z drugiej strony wiem, że był lęk wielki przed wejściem Rosjan. Zaraz potem, dosłownie w kilkanaście dni potem, już zaczęły się aresztowania. To był bardzo ciężki klimat. Myśmy wtedy zajmowali trochę większe mieszkanie i w naszym mieszkaniu codziennie był jakiś żołnierz rosyjski na kwaterze. Ci, którzy jechali na front, codziennie ktoś się wieczorem meldował na kwaterę. Jeden pokój już był na to przeznaczony. W drugim my i kuchnia była dla naszego użytku. Przez te wiele miesięcy ja przypominam sobie tylko jednego, zresztą to był oficer, ale wielu oficerów się przewinęło, poza zwykłymi żołnierzami, którego mogę spokojnie nazywać człowiekiem kulturalnym, który zachowywał się jak człowiek kulturalny. Notabene pamiętam, on wtedy dwa czy trzy dni był, że jednym z tych dni to była niedziela, deszczowa. On cały dzień przesiedział w domu. W naszym domu było trochę książek różnych. Między innymi były w języku niemieckim. Przez lokatorów poprzednich zostawione pod opieką. I on te książki w języku niemieckim właśnie czytał. Więc musiał mieć jakieś wykształcenie. I to był rzeczywiście przyzwoicie zachowujący się człowiek. Natomiast reszta to była dzicz. Oni jak wchodzili do Lublina, to mi rodzice, mama opowiadała i zresztą inni też to potwierdzali, szli od Dolnej Panny Marii w kierunku Narutowicza, Górna. Po lewej stronie było kilka kamienic, po prawej, pośrodku myśmy mieszkali. Po prawej stronie były kamienice, a na górze był wysoki mur otaczający ogród sióstr urszulanek. I tamten cały teren właśnie tego ogrodu sióstr urszulanek, to za wizytkami, był jednym z ostatnich takich bastionów niemieckich. Tam było kilka gniazd cekaemów. Między innymi jeden na tym murze naprzeciwko naszego domu. I tam strzelali do tych żołnierzy rosyjskich jak do kaczek. To szło dziadostwo. Oni ani umundurowani przyzwoicie. Karabiny na sznurkach i tak dalej i tak dalej. To przysłowiowe już zupełnie. Oni zupełnie nie mieli lęku przed kulami. Zabijot, to zabijot. Tam nie było żadnego poczucia wartości życia. Jak ludzie im mówili: „Chrońcie się pod domami”.

„Po co, ubijot, to ubijot”. Więc to taka była atmosfera. No a później padła na Lublin groza. Przez pierwsze dni była euforia. Nad nami mieszkał pan Królikowski, oficer AK. I później cała komenda miasta AK [się przeniosła]. Zresztą to jest w literaturze powiedziane. Pod czwórkę, do kamienicy pani Łuszczewskiej. U nas się szyło opaski biało-czerwone. Wiem, że siostry obie były w to bardzo zaangażowane. Zresztą nie tylko, cała młodzież z naszego domu. Była taka wielka euforia przez pierwsze dni. Ale jednocześnie było takie [przekonanie, że] przyszła do nas dzicz.

Data i miejsce nagrania	2012-03-12, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"